Niwa

Tygodnik

Nr. 24. DNIA 19 CZERWCA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

W obliczu nowej fali.

Na łamach prasy radykalnej i radykalizującej, coraz częściej ukazują się artykuły uzasadniające potrzebę głębszych zmian ustrojowych. Stwierdzając załamywanie się struktury gospodarczej wielu państw, autorzy kierują wzrok swój ku Wschodowi, jedni wyraziście, drudzy półsłówkami radzą naśladować moskiewską gospodarkę państwową. Ten proces nastawienia na Moskwę odbywa się nietylko w Polsce i jest charakterystycznym objawem kryzysu umysłowego jaki przechodzi współczesny świat cywilizowany.

Sugestja planowej gospodarki zaczyna oddziaływać zarówno na młodzież jak i na starszych, na uczonych ekonomistów, mężów stanu i prostaczków.

To pośpieszne nastawienie na Moskwę jest świadectwem ogromnej lekkomyślności. Planowa gospodarka władców Kremlinu jest wielkim eksperymentem dalekim od wykończenia. Wykonywana jest w środowisku posiadającem swoiste warunki gospodarczo-psychiczne, w atmosferze ogromnego terroru, rezultaty jej nie są jeszcze dotąd dokładnie zbadane. I już są jednostki i grupy społeczne gotowe do przeniesienia bolszewickiej koncepcji gospodarczej do naszych warunków i rozpoczęcia wielkiego eksperymentu. Z tą samą lekkomyślnością z jaką gotowi jesteśmy przeszczepić na nasz grunt faszyzm, hitleryzm i inne cudzoziemskie „nowinki".

Zapominamy również o tem, że każdy system gospodarczy powiązany jest z taką czy inną ideologją, wypływa z określonego poglądu na świat, na człowieka, na wyższe walory duchowe.

Badanie planowej gospodarki sowieckiej należy rozpocząć od badania filozoficznych źródeł tej koncepcji, poznania warunków w jakich ta koncepcja jest realizowana.

I wreszcie, czy oprócz gospodarczych teoryj liberalizmu, socjalizmu, komunizmu niema żadnej innej koncepcji? Czy te krańcowe teorje są jedynemi sposobami gospodarki? Ci, którzy z takim pośpiechem rzucają się w objęcia czerwonej Moskwy i stają się jej wiernymi sługami, nie wiedzą lub zapominają o istnieniu chrześcijańskiej doktryny społecznej.

Doktryna ta, zwłaszcza po ostatnich encyklikach Ojca św. Piusa XI nabrała nowego oświetlenia, rozszerzyła zasięg swego oddziaływania, wywołała poważny ruch naukowy i społeczno-polityczny, w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Czy nie lepiej zamiast kierować wzrok ku Moskwie, zwrócić go na Zachód, ku wiecznej, prastarej Romie i tam szukać zbawczych wskazań i natchnienia do prac reformatorsko - ustrojowych. Wielkie wskazania zostały ogłoszone i wyglądają na realizatorów, na ludzi społecznego czynu.

Niestety, większość tych, którzy propagują koncepcje moskiewskie, nie zna wcale chrześcijańskiej doktryny społecznej, nie wie o jej istnieniu, lub zgóry potępia jako doktrynę konserwatywną, związaną z ginącym światem.

Za ten stan w dużym stopniu odpowiedzialni jesteśmy my katolicy. Gros naszych wysiłków skierowywujemy zazwyczaj na przekonywanie przekonanych, nie mamy odwagi wyjść na spotkanie życia z jego aktualnemi problematami, nie występujemy z inicjatywą, czekamy aż całość sama się złoży, w naszych pracach jesteśmy zanadto rozproszeni.

Dla każdego kto zna dzieje cywilizacji i misji, którą w niej spełnił Kościół jest rzeczą jasną, że jeśli dziś w okresie przełomu, w momencie powstawania nowych koncepcyj gospodarczych, socjalnych, politycznyah, my katolicy nie weźmiemy udziału w pracach, życie przejdzie ponad nami i ideą, której służymy.

Jeden z wybitnych historyków powiedział niegdyś te znamienne słowa: „katolicy zawsze się spóźniają o jedną rewolucję". Jesteśmy świadkami powstawania nowej, wielkiej rewolucyjnej fali, wyjdźmy na jej spotkanie z naszą katolicką doktryną społeczną, wyjdźmy zarówno do tych, którzy już przystąpili do budowania barykad jak i do tych, którzy stoją jeszcze zdala i przyglądają się w bezczynności. Idźmy z wielką ideą, z konkretnym programem działania, wskażmy drogę, prowadzącą do nowego ładu.

Klemens Jędrzejewski.

KOMPROMITACJA SOCJALIZMU.

Był czas, przed jakiemiś dwudziestu, czy trzydziestu laty, gdy socjalizm przedstawiał się ludziom jak straszna chmura, zaczerwieniona purpurą zachodzącego słońca starego porządku, który miała zakryć i zniszczyć. Gustaw Le Bon pisał wówczas w swej „Psychologji rozwoju narodów”, że socjalizm staje się już nie programem partyjnym, lecz nową religią, która będzie miała swych męczenników i bohaterów i która może stać się poważną groźbą dla naszej cywilizacji.

Dziś po latach okazało, się, że nie taki straszny djabeł, jak go malowano. Co prawda socjalizm stał się w Sowietach nową religią, gdzie Marksowi, czy Leninowi oddaje się cześć bałwochwalczą, jednakże to nie uchroniło państwa socjalistycznego w Rosji od zguby, ku której ono zdąża już dziś w sposób zupełnie niewątpliwy. Sam zaś socjalizm, przelicytowany przez komunizm w skrajności haseł, znalazł się pozatem wobec warunków, przekreślających podstawowe jego założenia, wobec czego począł gubić się w kompromisach, co w wyniku dało wyrzeczenie się zasad samego socjalizmu na rzecz bądź to komunizmu, bądź też... skrajnego nacjonalistycznego szowinizmu.

Przedewszystkiem konieczne jest zwrócenie uwagi na stosunek socjalizmu do bolszewizmu, zwłaszcza w świetle faktów, jakie zarysowały się w ostatnich czasach. Bolszewicy, jak ogólnie wiadomo, są zawziętymi wrogami socjalistów. Przecież pierwsi zesłańcy na wyspy Sołowieckie rekrutowali się z rosyjskich socjaldemokratów, którym bolszewicy nadali miano socjal-zdrajców. Ilu zaś socjalistów straciło życie w lochach czerezwyczajki, tego oni sami zliczyć nie potrafją. Zdawałoby się więc, że pomiędzy tymi dwoma obozami jest przepaść.

A jednak...?

Stan faktyczny mówi zupełnie co innego. Weźmy tylko ostatnie czasy. Tuż po wyborach we Francji pisał p. Czapiński w Robotniku z pełnem uznaniem:

> „Pamietajmy przedewszystkiem, że te 10 czy 11 zdobytych mandatów zawdzięczają komuniści socjalistom! Tym samym socjalistom, walka z którymi była niemal głównym hasłem wyborczem komunistów. Wszak komuniści postanowili przy drugiem głosowaniu utrzymać swych kandydatów — chociażby nawet miał upaść socjalista, a przejść reakcjonista. Socjaliści jednak w wielu miejscowościach postanowili głosować na komunistów tam—gdzie groziło zwycięstwo reakcjonisty. Sama federacja Sekwany postanowiła właśnie tak głosować w 12 wypadkach. Tak więc komuniści uratowali się dzięki znienawidzonym „socjal-zdrajcom”!”.

Słowa chyba aż nadto wyraźne! Stwierdzają one zupełnie niedwuznacznie, że socjaliści, mając do wyboru partje umiarkowane lub komunistów, staną zawsze po stronie tych ostatnich nawet, gdyby przeciwko komunistom wystąpili radykałowie, koledzy rządowi socjalistów francuskich z czasów rządów kartelu lewicowego. Nie jest to zresztą nic nowego. Takie przecież było stanowisko wiedeńskiej Arbeiterrat, rady robotniczej, podczas inwazji bolszewickiej na Polskę w roku 1920, gdy to nie pozwolono tam wysłać amunicji dla Polski przeciwko bolszewikom. Tak samo zachowali się wówczas socjaliści niemieccy i gdańscy. Ale na tem nie koniec. Niedawno, gdy rozeszły się słuchy o możliwości zaatakowania Rosji przez Japonję, niemiecka Arbeiterzeitung, organ drugiej międzynarodówki pisała:

> „Klęska unji sowieckiej byłaby klęską proletarjatu, klęską wszystkich nadziei socjalistycznych na świecie. Dlatego gdyby imperjalizm japoński zdobył się rzeczywiście na tę zbrodnię niema wątpliwości i wahań... Gdy imperjalizm napadnie na unję sowiecką wtedy socjal-no-demokratyczni robotnicy świata muszą uczynić wszystko co leży w ich mocy, aby pomóc unji sowieckiej”.

Wnioski z powyższych cytatów są aż nadto jasne. Wynika z nich niezbicie, że socjaliści z pod znaku drugiej międzynarodówki są awangardą komunizmu, strzegącą bardzo troskliwie jego całości i interesów. Że w razie konfliktu z Bolszewją, socjaliści wszystkich krajów wystąpią przeciwko swej ojczyźnie, w obronie komunizmu. Powie ktoś może, że nasi socjaliści mają przydomek „polscy“, partja ich przecież nazywa się „Polska Partja Socjalistyczna“. W takim razie należy przypomnieć, że w komitecie wykonawczym drugiej międzynarodówki, której organ tak wzywa robotników całego świata do obrony bolszewizmu jest i przedstawiciel PPS. A ostatnia uchwała Komitetu Wykonawczego, protestująca przeciwko wojnie i zapewniająca, że proletarjat polski wystąpi aktywnie wspólnie z proletarjatem innych krajów w razie interwencji zbrojnej w Rosji. Można być ze względów politycznych przeciwnikiem zbrojnej interwencji w Rosji Sowieckiej, ale nie stawać czynnie w jej obronie.

Niema więc co się łudzić co do stanowiska naszych socjalistów na wypadek jakiegokolwiek konfliktu z Rosją. O tem powinni wszyscy dobrze wiedzieć, pewnik ten wszystkim tłomaczyć, aby nareszcie nastąpiło zrozumienie, że między socjalizmem a bolszewizmem faktycznej różnicy absolutnie nie ma. I jeżeli prowadzimy walkę z komunizmem, to tem bardziej konieczną jest walka z ukrytymi, nieoficjalnymi sprzymierzeńcami komunizmu—socjalistami.

Jeżeli jednak socjaliści tak ostro występują w obronie swej doktryny, nawet w wydaniu komunistycznem, to przypuszczaćby należało, że wobec prawdziwej reakcji zachowają się z całą stanowczością. Takby kazała wnioskować prosta logika.

A jednak...?

Gdy w Niemczech ostatnio powstał rząd baronów i generałów, ci sami niemieccy socjaliści ograniczyli się tylko do papierowych protestów i — na tem koniec. Jeżeli bliżej przypatrzymy się postępowaniu niemieckich socjalistów w ostatnich latach to musimy dojść do przekonania, że nikt inny, jak tylko oni przygotowali powstanie nastrojów, dzięki którym rząd ten i hittlerowcy mogli nad Niemcami zaciążyć. Ponieważ wszelkie dowodzenie mogłoby być poczytane za tendencyjne, dajmy głos samym socjalistom z innego kraju, którzy tak oto charakteryzują postępowanie niemieckich towarzyszy. Oto wychodzący w Szwajcarji dziennik socjalistyczny „Volksstimme“ w numerze 120 pisze o niemieckiej partji socjalistycznej:

> „Umacnia ona niemiecki lud w przekonaniu o braku jego winy w wybuchu wojny; przy-

wódcy, jak Severing i Sollmann brali wybitny udział w wielkiej wyprawie przeciwko „kłamstwu o winowajcach“ i w ten sposób pracowali wspaniale dla Hugenberga i Hittlera; o zasadniczem otrząśnięciu się z fatalnej socjalistycznej polityki wojennej lat 1914 do 1918 nie było mowy“... „Ona (niem. partja socjalistyczna) stała w jednym szeregu z nacjonalistami w wojnie o Ruhrę, która została sprowokowana przez niemiecki ciężki przemysł, a która stała się fatalną znów dla Niemiec. Ona była ślepą wobec zakłamanej polityki Niemiec w Lidze Narodów, która pod maską pacyfizmu, miała na oku czysto imperjalistyczne cele. Ona pokrywała politykę budowania pancerników i zachwycała się przyłączeniem Austrji do Niemiec, co stworzyłoby blok środkowoeuropejski, zagrażający pokojowi, a co pozatem powiedziawszy zagroziłoby i Szwajcarji i ją upośledziło”. „Krótko powiedziawszy, socjalistyczna partja Niemiec popiera na całej linji nacjonalistyczne uzbrojenie umysłów w Niemczech, a tem samem, wbrew swej woli i militarne zbrojenia”.

Takich i tym podobnych komplimentów znajdujemy w tym artykule znacznie więcej. Wystarczą jednak i te. Chyba żaden „reakcjonista” nie potrafiłby postawić niemieckiemu socjalizmowi bardziej ciężkich zarzutów, niż te które sformułował w cytowanym artykule szwajcarski Volksstimme. I tu następuje kompletne zdemaskowanie niemieckiego socjalizmu, a z nim i innych a więc i polskiego, który idzie w jego ogonku. A więc tam gdzie zarysowuje się niebezpieczeństwo dla niemieckiego sprzymierzeńca z Rapallo—Rosji, wówczas „robotnicy całego świata muszą uczynić wszystko co leży w ich mocy, aby pomóc unji sowieckiej. Gdy jednakże chodzi o drugiego kontrahenta Rapallo, o Niemcy, a — to tu znów inna sprawa. Tu trzyma się z najskrajniejszymi reakcjonistami popiera się militaryzm i szowinizm najczystszej wody — bo tu chodzi o interesy Niemiec. A nasi socjaliści tego albo nie widzą, albo nie chcą widzieć i—podporządkowują się bez zastrzeżeń taktyce drugiej międzynarodówki. Jakże inaczej służą swej ojczyźnie socjaliści niemieccy, składając nawet w całości swe przekonania, a jak inaczej polscy!

Szwajcarscy socjaliści, głos których powyżej zacytowaliśmy są idealistami. Oskarżają oni swych niemieckich towarzyszy o zdradę przekonań, czyli innymi słowy chcą udowodnić, że w danym wypadku nie idea sama ponosi winę, lecz ludzie, którzy ją w Niemczech wypaczyli. Akuratnie ta sama taktyka, co u tych, którzy starają się ocalić komunizm od kompromitacji, głosząc, że w Rosji nie ma prawdziwego komunizmu. Nie chcą wiedzieć, że sedno rzeczy leży gdzie indziej—w bankructwie samego socjalizmu. Ponieważ jednak ów bankrutujący ruch staje się sprzymierzeńcem i awangardą komunizmu, nie wolno go lekceważyć, lecz wprost przeciwnie wytężyć wszelkie siły, aby ta zamaskowana przygotówka naszych wrogów została nie tylko zdemaskowana, lecz i wytępiona. I tu dopiero uwypuklają się słowa Encykliki Quadragesimo anno, stwierdzające, że katolik nie może być socjalistą. Niechże nasi katolicy dobrze sobie to zapamiętają i... wyciągną z tego praktyczne wskazówki dla swego postępowania na codzień.

J. Łan.

Polska na międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym.

Z uwagi na ogromne znaczenie udziału Polski w międzynarodowym Zjeździe katolików całego świata w stolicy Irlandji, zorganizowano mimo ciężkiego kryzysu gospodarczego, jaki przeżywa Polska, **oficjalną narodową pielgrzymkę pod protektoratem Ks. Kard. Prymasa na Kongres do Dublina.**

Dyrektorem pielgrzymki jest ks. dr. Stanisław **Janicki,** referent przybocznej kancelarji prymasowskiej. Techniczne kierownictwo spoczywa w rękach Pol. Biura Pod. „Frankpol” w Waszawie.

Pielgrzymka wyruszyła **w piątek 17 czerwca,** o godz. 14.43 z Poznania drogą na Berlin — Paryż **do portu francuskiego Le Havre,** gdzie wsiadła na statek „Saturnia”. Tutaj przyłączyła się do pielgrzymki grono rodaków wychodźców z Francji pod przewodnictwem ks. Rektora **Łagody** z Paryża.

W drodze do Dublina statek zatrzyma się w Southampton, by dać możność pielgrzymom krótkiego zwiedzenia Londynu. W Dublinie okręt będzie służył **jako hotel pływający.**

Uroczystości sekcji polskiej na Kongresie odbędą się **w piątek 24czerwca.** Rozpoczną się one nabożeństwem w kościele św. Michała w Dun Laoghaire. Mszę św. odprawi Ks. Kard. Hlond, kazanie wygłosi Ks. biskup **Okoniewski.** Po nabożeństwie odbędą się obrady sekcji polskiej w University College, w Dublinie. Referaty wygłoszą: 1) ks. prał. **Łagoda,** rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, n. t. **„Eucharystja jako czynnik odrodzenia moralnego narodu”** i 2) p. Oskar **Halecki,** prof. Uniw. Warsz. n. t. **„Tradycje Eucharystyczne Irlandji i Polski”.**

Punktem kulminacyjnym uroczystości kongresowych będzie **wspaniała procesja Eucharystyczna** w dniu zamknięcia Kongresu. Grupa polska będzie tworzyła w tej procesji **oddzielną jednostkę,** zaznaczoną pięknym transparentem i sztandarem o barwach narodowych.

Dnia 26 czerwca o północy statek „Saturnia” wraz z pielgrzymką polską wyruszą **do Cherbourga,** skąd pielgrzymi nasi udadzą się koleją do **Lisieux,** gdzie specjalnie utworzony komitet polsko-francuski z Ks. Biskupem z Bayeux na czele powita pielgrzymów, poczem Ks. Kard. Hlond odprawi polskie nabożeństwo w kościele św. Teresy.

Prócz Lisieux przewidziana jest dodatkowa pielgrzymka do Lourdes.

W pielgrzymce biorą udział: ks. prymas Hlond i księża biskupi Przezdzicki i Okoniewski.

Ogółem w pielgrzymce bierze udział **130 osób.** Uczestnicy reprezentują wszystkie części Polski. Będzie to zatem prawdziwa delegacja narodowa, choć liczebnie niewielka ze względu na sytuację gospodarczą, jednak w doborze przedstawicieli stanowiąca godną reprezentację katolickiej Polski na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Dublinie.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty na II-gie półrocze.

CAVEANT CONSULES...

Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej przeprowadził ankietę w sprawie projektu prawa małżeńskiego, uchwalonego przez Komisję Kodyfikacyjną.

Odpowiedzi na ankietę zamieszczane są w miesięczniku „Prąd”, redagowanym przez ks. prof. A. Szymańskiego. W jednym z ostatnich numerów „Prądu“ znajdujemy ciekawe uwagi na temat powyższego projektu, nadesłane przez profesora Oswalda Balzera.

Szerokie koła opinji publicznej niewątpliwie zainteresują się opinją o projekcie Komisji Kodyfikacyjnej wypowiedzianą przez uczonego tak wielkiej miary, jakim jest Oswald Balzer, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza.

„Nowy projekt prawa małżeńskiego — pisze profesor Balzer („Prąd”, tom 32, 1932 r.) — mimo pozorne ograniczenia art. 14 (związek dozgonny) oraz zastrzeżenia, zawarte w art. 54 i 57, uznaje przecież ostatecznie zasadę rozerwalności małżeństwa, dając równocześnie możność zawierania małżeństw nowych i to bez ograniczenia. Po trzech latach małżeństwa dopuszcza separacji (rozłączenia), czy to za zgodą obu stron, wtedy nawet bez podania powodów, czy też na życzenie jednej tylko strony dla licznych (piętnastu) powodów, a po trzech latach rozłączenia dozwala na rozwód, upoważniający do zawarcia nowego małżeństwa nawet za życia małżonka drugiego, i to niezależnie od tego, czy małżeństwo poprzednie było bezdzietne, czy choćby nawet, przy rozwodzie na żądanie jednej strony, dzietne; przyczem ten ostatni termin trzyletni może być nawet według uznania władzy dowolnie skrócony. Na dobrą sprawę można tedy będzie co 3 — 4 lata poślubiać nową żonę czy nowego męża; licząc tu czas chociażby od 25 — 50-go roku życia, będzie można w ciągu owych 25 lat zmienić sobie towarzyszkę czy towarzysza życia choćby 6 czy 7 razy. Oceniając rzecz chociażby pod tym kątem patrzenia, trzeba będzie stwierdzić, że przyjęcie takiego projektu stałoby się ustawową legalizacją t. zw. małżeństw na próbę i wiążącego się z tem rozluźnienia obyczajowości”.

Następnie prof. Balzer przytacza argumenty zwolenników ustawodawstwa o rozwodach. Złe pożycie małżeńskie, niedobrane charaktery, będące przyczyną wielu cierpień i przykrości dla jednostek, nie są zjawiskiem powszechnem, są raczej wypadkami odosobnionemi.

Gdyby dla tych wyjątkowych zjawisk życia ludzkiego zmienić samą zasadę, jakież smutne następstwa czekają społeczeństwo nasze? Daje na to odpowiedź prof. Balzer:

„Jakich zaś następstw oczekiwać można w razie, gdyby projekt stał się prawem obowiązującem? Przedewszystkiem przyniesie on większe jeszcze rozluźnienie obyczajowe. Wielu, wobec możności rozerwania małżeństwa, nie będzie się już pod tym względem zbytnio krępowało; snadno dadzą się tu zwłaszcza nawiązywać antycypatywne stosunki z osobą, upatrzoną do małżeństwa następnego, jeszcze w czasie, kiedy trwa małżeństwo poprzednie (typ „narzeczonej w ciąży”, o którym wspomina projekt, stanie się bardziej jeszcze aniżeli dotąd pospolitym). Mniemanie, że dopuszczalność rozwodów przyczyni się do utrzymania moralnego zdrowia rodziny, jest tedy prostą iluzją. Szczególnie niebezpiecznym, jak trafnie podniesiono gdzieindziej, okazać się może taki układ rzeczy u nas właśnie, ze względu na nasz swawolny indywidualizm. Grozi tu mianowicie niebezpieczeństwo lekkomyślnego zawierania małżeństw wobec zapewnionej z góry łatwości ich rozwiązywania, przesadna skłonność do rozwodów w miarę, im częściej powtarzałyby się wypadki ich udzielania, czy wreszcie inne podobne do tamtych następstwa. Może jednak przynajmniej dadzą się uniknąć przez to tarcia, zmartwienia, cierpienia, jakie występują czasem i dzisiaj pomiędzy niedobranemi parami? Bynajmniej; owszem, spotęgują się i staną się liczniejsze. Widoki łatwego rozerwania związku i zawarcia nowego małżeństwa spowodują, że jedna czy nawet obie strony staną się, w wzajemnem pożyciu, mniej ustępliwe, bardziej uporne, zatem częściej lub ciągle skłócone; jeśli zaś jednej ze stron dla jakichkolwiek przyczyn, z przywiązania, ze względu na postulaty religji, czy choćby ze względów materjalnych, zależeć będzie na utrzymaniu związku, nie pozostanie jej nic innego do wyboru, jak chyba dać się tyranizować na stałe przez stronę drugą. T. zw. „piekło małżeńskie” stanie się zjawiskiem o wiele częstszem, aniżeli dzisiaj”.

W razie dopuszczenia rozwodów wzrośnie i zakres ciężarów materjalnych, obarczających jednostki, porzucające rodziny. Najważniejsze zagadnienia: co się ma stać z dziećmi rozwiedzionego małżeństwa?

Zabraknie wspólnej opieki i kierownictwa obojga rodziców, uzupełniających się organicznie w trosce o ich potrzeby codzienne, o kształcenie ich umysłu, charakteru, woli i serca; bo albo jedna strona pozostanie już nadal w osamotnieniu, albo zawarłszy małżeństwo nowe, podda dzieci pod kierownictwo ojczyma czy macochy, obcych właściwie, czy obojętnych, czy nawet czasem niechętnych lub nieprzyjaznych potomstwu z dawniejszego małżonka, zwłaszcza kiedy doczekają się własnych dzieci. Wykoleją się w ten sposób lub zmarnują i liczne zastępy młodego pokolenia, które w razie trwałości małżeństwa mogłyby się urobić na najużyteczniejszych członków społeczeństwa”.

Przyjęcie projektu jako prawa obowiązującego — stwierdza dalej prof. Balzer — musiałoby wstrząsnąć doszczętnie podstawami życia rodzinnego i społecznego w Polsce. Płytko rozumują ci, co zapatrują się na wzory niektórych państw zagranicznych, dopuszczających u siebie rozwody. Czy stosunki rodzinne i społeczne w tych państwach ułożyły się pomyślniej?

„Wszystkie te grupy, raczej grupki, czasem prawie że na palcach policzyć się dające, stanowią jednak znikomą cząstkę w porównaniu z olbrzymią większością naszego narodu, która, idąc wiernie za nauką Kościoła katolickiego, uznaje potrzebę niedopuszczalności rozwodów”.

Dalej prof. Balzer podaje stosunki w szeregu państw niedopuszczających u siebie rozwodów zarówno z przyczyn religijnych, jak i państwowych. Anglja np. dopuszczająca u siebie rozwody, ustawowo zakazała ich w Irlandji.

W końcu swych niezmiernie cennych rozważań pisze prof. Balzer pod adresem czynników miarodajnych w państwie:

„Na czynnikach, które mają zadecydować o tej sprawie, czy to przygotowawczo, czy ostatecznie, spoczywa wielka odpowiedzialność. Nasunie się tu pytanie: czy można i czy wolno narzucać niepożądane reformy przeważnej do tyla większości społeczeństwa, czy można i wolno przykładać rękę do rozsadzenia jego spoistości i siły? Caveant consules...”

NAUKA I SZTUKA.

O podstawach filozoficznych komunizmu. W dniu 2 czerwca r. b. w Bibljotece Polskiej w Paryżu na zebraniu odbytem pod przewodnictwem Barona Ernesta Seiller, członka Instytutu Francuskiego, odbył się odczyt ks. dr. Augustyna Jakubisiaka na temat filozoficznych podstaw komunizmu („Sur le fondement philosophique du Comunisme").

Gruntowny rozbiór głównych zasad marksyzmu pozwolił prelegentowi wykazać jak głęboki wpływ na Marxa wywarła filozofja, a zwłaszcza system Hegla. Heglowi zawdzięca Marx metodę dialektyczną z głównemi jej postulatami. Metoda ta, zastosowana do historji i ekonomji politycznej i społecznej, urobiła u Marxa nietylko jego zasadniczy pogląd na rzeczywistość, ale przyczyniła się do opracowania szczegółów jego teorji. Główne źródło błędów systemu Marxa tkwi— zdaniem ks. dr. Jakubisiaka — zatem nie w materjaliźmie systemu, jak twierdzi m. in. filozof rosyjski Mikołaj Berdjajew, lecz w samym systemie Hegla. (Obecność p. Berdjajewa na odczycie znacznie ożywiła polemikę na ten temat). Idąc dalej, ks. dr. Jakubisiak dowodził, że zasadnicze cechy systemu Marxa, a mianowicie krańcowy abstrakcjonizm, determinizm i negacja jednostki ludzkiej, sięgają dalej niż wływy Hegla a łączą go i uzależniają genetycznie z potężnym ruchem filozoficznym, reprezentowanym głównie przez Spinozę. W tej to filozofji widzi ks. Jakubisiak ostateczne źródło komunizmu. Zdaniem ks. Jakubisiaka nie podobna walczyć skutecznie z komunizmem, jeżeli jednocześnie godzi się na postulaty poznawcze unitarystycznego intelektualizmu, (l'intellectualisme initaire), podobnie jak nie można nie godzić się na wniosek, którego przesłanki przyjmuje się zgóry.

Licznie zebrana publiczność, składająca się przeważnie z polskiej i francuskiej elity, wysłuchała ks. dr. Jakubisiaka z wielką uwagę i uznaniem.

Tegoroczne uroczystości antoniańskie w Padwie a literatura. W związku z tegorocznemi uroczystościami ku czci św. Antoniego Padewskiego ukazało się — jak informuje „Osservatore Romano" — aż dziesięć monografij pióra wybitnych uczonych i pisarzy traktujących o św. Antonim. Wśród tych monografij na pierwsze miejsce wysuwają się: „Legendy dokoła św, Antoniego" Dr. Conconi'ego, „Kazania św. Antoniego" — Mgr. Neri, oraz św. Antoni z Lizbony G. Marchetti · Ferrante. Ponadto wymienić należy prace ogłoszone w „Archivum Franciscanum Historicum", we florenckich „Studi Francescani" oraz rzymskim „Antonianum".

Ruch tomistyczny w krajach anglosaskich. Studjum filozofji św. Tomasza było w Anglji do niedawna jeszcze bardzo mało rozpowszechnione, Arnold Lun w swej książce „The Flight from Reason" (Ucieczka od rozsądku) pisał: „Członkowie zakonu Dominikańskiego poświęcają studjom filozofji św. Tomasza z Akwinu wciąż jeszcze siedem lat zanim obejmą stanowisko lektora. Aczkolwiek znam wielu katolików, nie spotkałem jeszcze osoby świeckiej, któraby studjum „Summae Theologicae" poświęciła chociażby siedem godzin." Inaczej sprawa przedstawia się obecnie. Dominikanin o. Tomasz Schwertner, autor działa „Dominicans in History", stwierdza to niedawno na łamach nowojorskiego tygodnika katolickiego „The Commonweal". W Londynie działa skutecznie „Aquinas Society". Na uniwersytecie londyńskim odbywają się wykłady dominikanów na temat Tomizmu. Tłumaczenie „Summy" na język angielski przez dr. Grabmanna i dzieła podobne przyczyniają się do licznych nawróceń. Również w Ameryce Północnej zaakcentowuje się wyraźnie zmiana w tym względzie. O. Schwertner wyraża nadzieję, że i tam w krótkim czasie zacznie się intensywny ruch tomistyczny.

Przed jubileuszem Wita Stwosza. W r. 1933 przypada 400-na rocznica zgonu genjalnego rzeźbiarza Wita Stwosza, który przez 20 lat pracował w Polsce i zostawił na naszej ziemi wspaniałe arcydzieła. Dość wymienić tryptyk ołtarzowy i kamienny krucyfiks w kościele N. Marji P., oraz grobowiec Kazimierza Jagiellończyka w katedrze Wawelskiej w Krakowie. Kraków też gotuje się do uroczystego obchodu jubileuszu Stwosza. W związku z temi przygotowaniami wygłosił w ostatnich dniach Dr. Terlecki odczyt na temat twórczości Stwosza na walnem zgromadzeniu Towarzystwa Miłośników Historji i Zabytków Krakowa.

Odnowienie cennego arcydzieła. Prace restauracyjne w kościele Najś. Marji Panny w Krakowie obracają się obecnie jedynie w szczupłych ramach poszczególnych fragmentów świątyni, gdyż brak funduszów uniemożliwia jakiekolwiek szersze zamierzenia.

NA FALI ŻYCIA.

Konflikty.

W naszem życiu publicznem w ostatnich latach zaobserwowaliśmy sporo faktów, które w swych skutkach są bardzo szkodliwe i przyczyniają się do spotęgowania atmosfery rozkładu, niszczą podstawę zgodnego współżycia w społeczeństwie, podrywają wiarę w autorytety społeczne. Fakty te w tym roku wystąpiły ze szczególną jaskrawością. Czyżby chwila obecna specjalnie nadawała się do szarpania nerwów, do wywoływania konfliktów. Chyba nie, a nawet wprost przeciwnie. Wszyscy a zwłaszcza ci, którzy mają taki czy inny depozyt władzy, winni dążyć do unikania konfliktów, do wytwarzania atmosfery zgodnego współżycia, że użyjemy modnego terminu, do *rozbrojenia moralnego.*

Fakty. Istnieje w Polsce, zasłużona organizacja Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, organizacja skupiająca około 200 tysięcy młodzieży. Unikając rozgłosu organizacja ta, jak o tem zresztą wiedzą wszyscy, którzy stykają się z realnem życiem, prowadzi wytężoną pracę na polu intensywnej uprawy duchowej, przysposobienia rolniczego, wojskowego, wytwarza nowy typ uświadomionego katolika - Polaka. Zasługi tej organizacji są bezsporne, świadczą o tem wymownie słowa zachęty, dowody uznania płynące od najwyższych autorytetów religijnych, państwowych i społecznych.

Kierownicy organizacji pracują nad tem, aby te ogromne rzesze młodzieży wychować w duchu obywatelskim, nastawić je należycie w stosunku do własnego państwa, władz, urzędów i t. p.

Potrzeby są jeszcze ogromne, że wspomnieć choćby tylko polichromję Matejkowską, która wraz z tynkiem odpada całymi kawałkami, do czego przyczynia się intensywny ruch komunikacyjny, zwłaszcza automobili i tramwajów wokół kościoła.

Z uwagi na szczupły stan kasy, Komitetu odnowienia, skupiono w roku bieżącym uwagę jedynie na restauracji trzech średniowiecznych zabytkowych witraży w absydzie. Dzieło to, dziś już ukończone, można podziwiać w całej jego wspaniałości. Sharmonizowana kolorystyka szkieł wywiera na widzu niezatarte wrażenie. Zaznaczyć należy, że artystyczną stroną tych robót kierował bezinteresownie prof. Mehoffer.

Z kolei przystąpił Komitet do zrewidowania stanu wielkiego ołtarza, głośnego dzieła Wita Stwosza. Potężne dzieło średniowiecznej sztuki snycerskiej, mierzące 16 metrów wysokości ulega już widocznemu zniszczeniu skutkiem wstrząsów, jakich doznaje przy otwieraniu skrzydeł.

Nadmienić tu należy, że na rok przyszły przypada rocznica 400-lecia zgonu Wita Stwosza. Podjęcie prac konserwatorskich około największego jego dzieła ołtarza Marjackiego, a ze strony społeczeństwa zasilenie na ten cel funduszów Komitetu odnowienia Kościoła, będzie najwłaściwszem uczczeniem jubileuszu.

Statystyka ludności według wyznania. Kierownik instytutu etnologicznego przy uniwersytecie im. Hopkins'a (U. S. A.) prof. Raymond Pearl, ogłosił statystyczne dane, ilustrujące podział ludzkości według wyznań. Przyjmuje on jako ogólną cyfrę ludzi mieszkających na globie ziemskim 1.800.000.000. Chrześcijanie tworzą 36.9⁰/₀, którym się przeciwstawia 62.3⁰/₀ innych wyznań, oraz 0,8⁰/₀ żydów. Z liczby ogólnej 682.4 miljona chrześcijan należy 331.5 miljona ludzi (czyli 17.9⁰/₀) do kościoła rzymsko-katolickiego, 206.9 miljona (11.2⁰/₀) wyznaje protestantyzm, 144 miljony (7.8⁰/₀) prawosławie, reszta należy do innych wyznań chrześcijańskich.

Liczbę wyznawców Buddy oblicza Pearl na 150 miljonów (8.1⁰/₀), wyznawców nauk Konfucjusza na 350.6 miljona (19⁰/₀), wyznawców religij hinduskich na 230 miljonów (12.5⁰/₀), animistów na 135.6 (7.3⁰/₀), pozostałych niechrześcijan na 75.8 miljona 4.1⁰/₀).

Miedzynarodowa wystawa sztuki religijnej w Rzymie. W roku przyszłym odbędzie się w Rzymie wielka międzynarodowa wystawa sztuki religijnej. W wystawie weźmie udział 20 krajów. Ojciec św. zaaprobował program wystawy i wyznaczył reprezentantów Watykanu do poszczególnych komisyj organizacyjnych, które pracują pod kierunkiem ambasadora włoskiego przy Watykanie, hr. de Vecchiego.

Wystawa sztuki kościelnej. Dnia 11 czerwca r.b. otwarta została w warszawskiej Zachęcie wystawa sztuki kościelnej.

Wystawa obejmuje prace polskich artystów z wieku XVIII, XIX i XX pochodzące z kościołów, klasztorów i zbiorów prywatnych. Ogólna ilość dzieł użyczonych przez posiadaczy oraz nadesłanych przez artystów doszła do 285 egz. i reprezentuje pokaźny dorobek w dziedzinie sztuki kościelnej.

Zasługą wystawy kościelnej jest, jak podkreśla krytyk p. Jan Kleczyński w „Kurjerze Warszawskim" przypomnienie faktu, że nie od Stanisława Augusta zatem, Norblina i Bacciarelliego rozpoczyna się wielkie malarstwo polskie (poza szkołą krakowską i sztuką ludową), ale od Jana Sobieskiego, który wówczas już rozumiał znaczenie tego, że „kto ma w tym kunszcie swą perfectią, za uznaniem pewnych profesorów, takiego czynią uprzywilejowanym tego kunsztu kawalerem" — i wówczas on pracować będzie „ na sławę swego narodu". Wielki król pragnął, „aby się swojscy ludzie w tym kunszcie ćwiczyli".

Filozof rosyjski o bezbożnictwie mas. Ateizmem, „bezbożnictwem" bolszewizmu zajął się w monachijskim miesięczniku „Hochland" znany filozof rosyjski Berdjajew. Interesuje go nie ateizm przywódców, ale bezbożnictwo mas, które jego zdaniem robi ciągle duże postępy.

Pochód bezbożnictwa w Rosji przypisuje Berdjajew czynnikom społeczno - gospodarczym. „Rosyjski człowiek — pisze — stał się ateistą ze szczególnej miłości ku sprawiedliwości społecznej... „Bóg—mówią, stworzył świat niesprawiedliwy i pełen boleści; trzeba Boga z etycznych względów zaprzeczyć". ...Ale ta litość dla cierpiących i dla ofiar stosunków społecznych zamienia się dziś w okrucieństwo, miłość wolności w despotyzm".

Akademja umiejętności. Elita społeczeństwa polskiego boleśnie odczuła smutną wiadomość o zamieraniu poważnej placówki naukowej' jaką jest Stacja Rzymska naszej Akademji Umiejętności. O tej kata-

---

Zjazd walny. Z miast, osad i wiosek, zwalczając częstokroć ogromne trudności, kosztem wielkich wysiłków fizycznych i moralnych, podąża młodzież, podążają członkowie patronatów do miasta w którem ma się odbyć Zjazd. Atmosfera pełna radości, młodzieńczego entuzjazmu, defilady, popisy, pokazy, prace. A raptem zgrzyt bolesny, szkodliwy w swej konsekwencji. Zgrzytem tym jest coraz częściej powtarzający się, nazwijmy rzecz po imieniu, bojkot ze strony przedstawicieli lokalnych władz państwowych, których jedynym przedstawicielem na walnem zebraniu Związku jest częstokroć skromny posterunkowy. Pomimo otrzymanych zaproszeń przedstawiciele władz są nieobecni, niektórzy działacze odczuwający stosunek władz do danej organizacji uprawiają tę samą politykę, rezultat: nieliczna garstka niezależnych pracowników społecznych i młodzież. Ze strony prezydjum padają słowa usprawiedliwień: nagły wyjazd służbowy, choroby, poważne przeszkody i t. p. ale tym tłomaczeniom nie wielu uwierzy, tembardziej, gdy większość wie o istnieniu organizacyj faworyzowanych, na których zebrania, akademjach popisach — przedstawiciele władz są zawsze w komplecie.

W świadomości członków organizacji, w duszach młodzieży powstaje przekonanie, że władze traktują ich jako obywateli drugiej, gorszej klasy, że są „od macochy", słabnie, ginie autorytet sprawiedliwego, bezstronnego przedstawiciela władzy. Czy wobec takich faktów możliwe (jest planowe wychowanie państwowe, zwłaszcza tak ważne dziś wychowanie pozaszkolne. Chyba nie — przeciwnie.

Przedstawiciele władz, którzy bojkotują poważną organizację młodzieży, temsamem przygotowują grunt pod siejbę zatrutych ziarn wywrotowych, radykalno-

strofie mówił na uroczystem posiedzeniu Akademji jej sekretarz generalny w słowach następujących:

„Niestety — mówił prof. Kutrzeba — zamiera placówka tak doniosła, jak stacja Rzymska, która potrafiła zdobyć sobie już bardzo wybitne stanowisko wśród tej metropolji nauki wszechświatowej badań historyczno - archeologicznych, jaką stanowi starożytny i chrześcijański Rzym. Zamiera — i może całkiem zamrze, ku wstydowi i poniżeniu nauki polskiej. Akademja nie jest w stanie utrzymać jej swojemi środkami; a w ciągu przeszłego roku z subwencji państwowej na Stację wstawionej w budżet, nie wpłynął ani jeden złoty; dotacja z nowego budżetu wpływa, ale w mierze zbyt skąpej“.

Wprost tragicznie brzmi zakończenie sprawozdania.

„Ten stan Stacji Rzymskiej — ciągnął dalej sekretarz generalny — prowadzi mnie do uwag, niestety bardzo smutnych, co do warunków, w jakich pracuje obecnie Akademja. Majątku, bardzo znacznego, który posiada, nie wolno jej zużywać, bo on stanowi kapitał wieczysty, z którego tylko dochód może być używany na jej potrzeby; tego, niestety, wielu nie rozumie. A zresztą z tego majątku, o ile do sprzedaży się nie nadaje, jak np. parcele budowlane w Sporyszu i Białej, nic teraz sprzedać nie podobna, by choć w drodze pożyczki z niego narazie się ratować. Dochody zaś spadły do połowy tych, jakie były jeszcze dwa lata temu; a wtedy nie były wystarczające. Zalegają z czynszami dzierżawcy, nie płacą procentów i rat dłużnicy hipoteczni.

Z subwencyj, które były przyznane w przeszłym budżecie przez Państwo, głównie na stosunki z zagranicą i stacje zagraniczne, nie otrzymała Akademja prawie nic poza częścią dotacji na Unje międzynarodowe, w których Akademja zastępuje Państwo Polskie. W lipcu przeszłego roku skreślono etaty ośmiu urzędników i siedmiu woźnych, którzy byli opłacani z funduszów państwowych.

Jeśli przeszły rok, dość ciężki, tak jeszcze bujny plon mógł wykazać, to obecny zejdzie poniżej tej linji, która gwałtowny już w ostatnich miesiącach wykazuje spadek. Że taki stan rzeczy groźny jest dla poziomu kultury narodu, dla jego stanowiska w świecie, to nas napełnia głęboką troską”.

Zgon poety katolickiego. W Lannion zmarł Charles Le Goffic, poeta i nowelista katolicki, który z niezrównanym mistrzowstwem odtwarzał swoją umiłowaną Bretanję.

Charles Le Goffic był najpierw nauczycielem. W r. 1892 rozpoczął swą karjerę literacką. Jego najlepszemi utworami są: „Le Crucifié de Keraliès” i poezje „Amour Breton”, „Le Bois Dormand” i „Le Pardon de la Reine Anne”. Napisał także historję bitew we Flandrji w czasie wojny p. t. Dixmude. Krótko przed śmiercią objeżdżał Belgję wygłaszając odczyty. Był członkiem Akademji Francuskiej od r. 1930.

Najnowsze zdobycze etnologji. W ostatnich latach, poczyniono wiele badań etnologicznych, które przyczyniły się do wyświetlenia zagadnień: rodziny, państwa i własności prywatnej. Dzięki niezmordowanym pracom badaczy jak Gräbner, Rivers, Wistermarek, Luvre i inni, którzy zbadali strefy kultur pierwotnych, stara doktryna ewolucjonistyczna, uznająca rozwój rodziny pierwotnej od stanu zwierzęcego do stanu monogamicznego, została całkowicie obaloną. Nauka Kościoła o rodzinie jako podstawie organizacji społecznej i najstarszej grupie, zwalczana niegdyś namiętnie, dziś została całkowicie przez najnowsze badania etnologiczne potwierdzona. Stwierdzono, że u ludów pierwotnych istnieje trwałe życie rodzinne, oparte na podstawach monogamicznych. Stwierdzono również istnienie własności prywatnej i wynikające stąd poszanowanie cudzej własności.

O najnowszych zdobyczach w dziedzinie etnologji informuje gruntowne studjum X. W. Koppersa: „Anfänge des menschlichen Gemeinschaftsleben ein Spiegel des neueren Völkerkinde”. Początki ludzkiego życia społecznego w świetle nowej etnologji.

komunistycznych doktryn, przyczyniają się do poparcia roboty antypaństwowej.

Że ten negatywny stosunek lokalnych władz do Zjednoczenia Mł. Polskiej jest pozbawiony głębszych uzasadnień, świadczą sprzeczności, kontrasty, jakie przytem powstają. W dorocznym walnym Zjeździe Zjednoczenia w Poznaniu biorą udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z delegatem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na czele. Przedstawiciele ci składają wyrazy uznania dla pracy organizacji, podkreślają znaczenie dla państwa tych prac, zapewniają o życzliwości i poparciu. A starosta w X inspektor szkolny w Y dyplomatycznie chorują, wyjeżdżają, aby tylko uniknąć zetknięcia się z szeregami tych, którzy w najcięższych nieraz warunkach, spowodowanych kryzysem gospodarczym, pracują społecznie, gotowi do ofiarnej służby Bogu i Rzeczypospolitej.

Sprawiedliwość nakazuje zaznaczyć, że są ośrodki, gdzie ten stosunek jest nietylko poprawny, ale nawet serdeczny, wprost ojcowski. I jak ma sobie nietylko niedoświadczony młodzian, ale i wyrobiony społecznik wytłomaczyć ten kontrast między stosunkiem *dwóch sąsiadujących ze sobą starostów*, przedstawicieli *jednej* i tej samej władzy państwowej, *do tejże* organizacji. Jeden bojkotuje, zwalcza, drugi otacza życzliwą opieką, współpracuje. Czyżby decydował tu splot *osobistych sympatyj, lub antypatyj* do poszczególnych osób, układ stosunków lokalnych. Nie—to jest przecież niemożliwe. Tam gdzie przedstawiciel władzy występuje jako przedstawiciel państwa, władz centralnych, tam decydującym jest tylko jeden czynnik: stosunek państwa, jego władz centralnych do tej organizacji, a ten, gdy chodzi o stosunek do Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, jest przecież znany publicznie, dokumentalnie ujawniony.

DZIEŁO MIŁOSIERDZIA.

Pomoc dla bezrobotnych w Krakowie. Celem niesienia pomocy bezrobotnym, nieuwzględnionym przez Komitet miejski dla spraw bezrobocia, oraz ubogim z wykluczeniem żebraków, utworzył Ksiądz Metropolita „Krak. Arcyb. Komitet Ratunkowy" i powołał do współpracy miejscowych Ks. Ks. Proboszczów, oraz delegatów krakowskich Towarzystw dobroczynnych. Praktyczne przeprowadzenie akcji powierzył Ks. Metropolita „Komitetom Parafjalnym Opieki nad ubogimi", przy współudziale: Kongregacji Pań Dzieci Marji, Kat. Zw. Polek, Konferencji świętego Wincentego, Tow. Pań Miłosierdzia, Arcybr. Miłosierdzia, Stow. Dzieci Marji przy Szkole Pielęgniarek.

Komitet rozpoczął swą pracę w październiku 1931 r. — Od 1 listopada 1931 r. po sprawdzeniu na miejscu przez członków Komitetu istotnej potrzeby pomocy rozpoczęto wydawanie legitymacyj imiennych na obiady. Ilość dziennie wydawanych obiadów przekroczyła cyfrę 1300. Ogólna suma obiadów wykosi 193 606, a z tego 4060 obiadów dla inteligencji. Ponieważ położenie bezrobotnych pracowników umysłowych było nieraz o wiele przykrzejsze niż pracowników fizycznych, zaczęto w lutym wydawać osobne obiady dla inteligencji. Z obiadów dla inteligencji korzystało ogółem 106 osób. Do Komitetu zgłaszała się także wielka liczba bezdomnych, niezapisanych nigdzie i znikąd nie otrzymujących pomocy. Wydano więc dla tych najbiedniejszych osobne bloczki obiadowe w ilości 2.200.

Prócz darów pieniężnych Komitet otrzymał też dary w naturze. Rozdano odzieży, bielizny i obuwia 3.422 sztuk.

Aby dostarczyć ciepłej strawy najbiedniejszym, wydano jeszcze bloczki 5 ciogroszowe — za pięć takich bloczków otrzymał ubogi obiad, za jeden szklankę herbaty, za dwa szklankę herbaty z chlebem. Bloczki te zakupowały stowarzyszenia oraz publiczność. Bloczków tych wydano 19.978 za ogólną sumę 998.90 zł.

Przychody Komitetu wynosiły w tym czasie 54.029.71 zł., a wydatki 53.138.18 zł., czyli pozostało w kasie 891.53 zł. Z zestawienia rachunkowego okazuje się, że do pokrycia wydatków Komitetu przyczyniły się głównie: a) osoby i instytucje świeckie kwotą 29.133.64 zł., b) zrzeszenia katolickie kwotą 705. zł., c) duchowieństwo kwotą 22.323.59 zł Jeżeli weźmiemy pod uwagę procentowo znikomą ilość duchowieństwa tudzież w przeważnej części bardzo skromne uposażenie tegoż, to okazuje się z tych zestawień ogromna ofiarność duchowieństwa na cele Komitetu, której Komitet zawdzięcza możność spełnienia swych zadań w granicach najniezbędniejszych.

Zaznaczyć należy, że nadwyżka (w kwocie 891 zł) zostanie zużyta w ciągu bież. miesiąca na wydatki połączone z kuchnią dla inteligencji, w której aż do wyczerpania gotówki wydawane będą jeszcze posiłki dla osób najbardziej potrzebujących.

Na wakacje. Rozpoczęły się wakacje. Myślą serdeczną zwróćmy się ku tym licznym rzeszom, które rok cały przebywają w ciężkich warunkach moralnych i fizycznych. Zwłaszcza smutna jest dola dziatwy rodziców bezrobotnych, zginie jeśli nie otoczymy jej należytą opieką.

Wiemy, że i warunki na wsi uległy pogorszeniu, ale nie chodzi tu o kosztowną akcję, o kolonje, które są organizowane przez szkoły i specjalne instytucje, niechby tylko rodzina polska zamieszkała stale na wsi lub przebywająca na letnisku przygarnęła chociażby na kilka tygodni jedno biedne dziecko i otoczyła je opieką, dała łyżkę strawy, możliwość oddychania świeżem powietrzem, okazała serce. W ten sposób możnaby przygarnąć i przyczynić się do uszczęśliwienia ogromnych rzesz.

Podczas wojny wieś uratowała liczne gromady od głodowej śmierci i nędzy, niech dziś w okresie katastrofy gospodarczej odnowione zostanie zbawcze przymierze wsi z miejską niedolą.

Organizacje charytatywne zwracają uwagę na konieczność wysyłania na wieś nietylko dzieci. „W Ruchu Charytatywnym" (Nr. 5) znajdujemy notatkę — apel pod tytułem — wakacje dla matek, w której czytamy:

„Wskutek ogólnej biedy i bezrobocia matki z ludu, szczególnie te, które uczciwie spełniając swoje obowiązki małżeńskie, liczną wychowują rodzinę, padają coraz częściej ofiarą fizycznego i nerwowego wyczerpania.

Matka grająca tak niesłychanie ważną rolę w ustroju i harmonji życia rodzinnego, nieskończenie trudniejsze ma jeszcze zadanie w rodzinie ubogiej.

Drugi fakt jeszcze boleśniejszy. Stolica — procesja Bożego Ciała, biorą w niej udział obok mas wiernego ludu przedstawiciele najwyższych władz państwowych z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej na czele. Fotografje odtwarzające ten podniosły moment hołdu złożonego Utajonemu są we wszystkich czasopismach.

Mała, cicha prowincja. W jednem mieście podczas procesji igrzyska sportowe, zawody, w drugiem wyraźny bojkot procesji ze strony władz. Prasa anonsuje powyższy fakt, stwierdza istnienie konflktu między Pasterzami diecezji a *poszczególnymi* przedstawicielami władz. W takim wypadku usprawiedliwione jest nieutrzymywanie stosunków towarzyskich, ale *tylko* towarzyskich. Nie wolno przedstawicielowi państwa bojkotować instytucji, bojkotować władzy duchownej, jako przedstawicielstwa Kościoła, nie wolno sobie pozwalać na demonstracje w stosunku do Chrystusa Utajongo.

Świadczy to o braku jednej linji postępowania, o wewnętrznej niezgodzie, istniejącej między władzami centralnemi a lokalnemi, o braku karności, przyczynia się do wytwarzania przekonania o istnieniu różnych sprzecznych wpływów i źródeł tajemnej mocy.

Aut, aut. Albo się zwalcza pewne idee, organizacje, instytucje, uważając je za antypaństwowe, albo się je popiera mocą swojej władzy, autorytetu, otrzymując nawzajem pewną sumę pracy istotnie państwowotwórczej. — Tertium non datur, bo nawet neutralność jest już *formą* walki. A wszelkie konflikty ujawniające się w mniej lub więcej drastycznych kontrastach — są szkodliwe, bo niszczą najcenniejsze elementy społecznego wychowania: autorytet i zaufanie.

Vir.

Z chwilą jej upadku na duchu i siłach załamuje się wszystko, rozbija dom, marnieją dzieci.

A nieraz krótki wypoczynek wystarczyłby, aby udręczonej kobiecie, nie znającej w całem swojem długiem, znojnem życiu chwil wolnych dla siebie, przywrócić dawną sprężystość i energję.

Wspomnijmy, ile to razy, w mniej ciężkiej potrzebie korzystamy z wypoczynków, wyjazdów do uzdrowisk — i spróbujmy wczuć się w stan nerwów i sił biednej matki z ludu, skazanej na ciężką pracę, rozgwar dziecięcy, oraz często powtarzające się przewroty w organizmie, bez chwili ciszy, spokoju i wypoczynku.

Organizujmy więc wywczasy wakacyjne dla ubogich matek, w warunkach jak najprostszych i jak najmniej kosztownych, byle z przyzwoitem umieszczeniem i dostatecznem odżywieniem, jako słuszną nagrodę za ich odwagę i bohaterską wytrwałość w spełnianiu swych świętych obowiązków.

Pożyteczna akcja propagandowa. W dniu 17 czerwca r. b. rozgłośnia poznańska nadała setną gawędę „Z nad krawędzi" Brata Cezarego.

Tematem gawęd, wygłaszanych przez Brata Cezarego jest życie ubogich ludzi, życie ludzi złamanych, upadłych, wykolejonych, a celem ich—ożywienie wśród słuchaczy miłości Chrystusowej, pobudzenie ich do czynu miłosiernego. Na kanwie obrazków z życia zaczerpniętych Brat Cezary stara się rozwiązywać aktualne problemy, by przez morze nienawiści i walki o byt, przerzucić most wzajemnego wyrozumienia i współczucia. Ponieważ robi to z wielką znajomością psychiki ludzkiej i z talentem, rezultat jest znaczny. Świadczą o tem ogromne ilości listów, obok znacznej liczby przesyłek w naturze i w gotowiźnie na rzecz ubogich. Najważniejsze jednak, że akcja Brata Cezarego wskazała wykolejeńcom nową drogę, upadłym na duchu przywróciła wiarę, uratowała wielu przed ostatecznem załamaniem.

Gawędy te, dostępne narazie tylko dla słuchaczy rozgłośni poznańskiej, wyjdą niebawem w celu udostępnienia ich szerszym masom w szacie książkowej. Jednocześnie te same gawędy ukażą się zapewne w języku francuskim.

Oprócz audycyj dla dorosłych Brat Cezary miewa także pogadanki dla dzieci i młodzieży p. t. „Obrazki z książek nieznanych". Stara się przy ich pomocy przepoić młode dusze miłością i sprawiedliwością, pragnie małych obywateli uspołecznić i natchnąć wiarą w dobroć.

Z zadowoleniem dowiadujemy się, że te piękne i pożyteczne audycje, ograniczone do zasięgu rozgłośni poznańskiej, mają być wkrótce, jako prelekcje najaktualniejsze w dobie bezrobocia i kryzysu, transmitowane na wszystkie stacje polskie.

ISTOTA BOLSZEWIZMU.

Słynny pisarz katolicki Waldemar Gurian, Niemiec, napisał znakomite dzieło o bolszewiźmie. Rozpatruje on oprócz gospodarczych i politycznych właściwości, przedewszystkiem duchową istotę bolszewizmu. Dla zrozumienia istoty bolszewizmu trzeba poznać swoistą umysłowość Rosjanina i nowoczesne dzieje Rosji.

Rosjanina każda nowość myślowa przeprowadza od duchowego pojmowania aż do najdokładniejszych jej następstw, a przytem nie liczy się wcale z podłożem rzeczywistości. Tę umysłowość widać zwłaszcza u rosyjskiej inteligencji, pochodzącej z drobnej szlachty i mieszczan, a pozbawionej własności, stanowiska społecznego i łączności z ludem. Przeto w oderwanem od rzeczywistego życia kółku inteligencji dochodzi bezwzględność do urojonej potęgi. Wykształcenie staje się politycznem, a polityka mocarną władczynią całego życia. Car otwierał wprawdzie granice państwa na wpływy zachodniej kultury, lecz zamykał przemocą możliwość krzewienia się następstw tej zachodniej kultury.

W takich okolicznościach rosyjska inteligencja przeistacza się w zawodowych wywrotowców, na gruncie bezwzględnego bolszewizmu, będącego socjalizmem o wojskowej spoistości. Tak tedy rosyjski bolszewizm bierze swój początek nie od robotników, lecz z inteligencji, która na gruzach ustroju carskiego swoje idee wciela w życie ze surową bezwzględnością,

Powstaje bolszewickie państwo, oparte na bojowości komunizmu, na bolszewickiej gospodarce, na pięciolatce. Państwo to jest bożyszczem jednego stronnictwa politycznego. Aby komunizm utrzymać przy władzy, na to wysila się cały ustrój państwa, a więc: wojsko, sądownictwo, prawodawstwo, czrezwyczajka.

Celem komunistycznej władzy jest wprowadzenie w życie socjalizmu. W tym celu zasady komunistyczne są ustawicznie wpajane w masę, wszystkie potrzeby kulturalne, a więc: oświata i sztuka, są podporządkowane wymaganiom komunistycznym. Nad tem pracują całe zastępy biurokracji.

Bolszewizm jest wiarą w potęgę jednolitego społeczeństwa i dlatego obok siebie nie cierpi żadnej religji. Religję tedy uważa za złudzenie, za opjum dla mas. Ponieważ mrzonki o wolnem społeczeństwie socjalistycznem nie można doprowadzić do skutku bez państwa, bez zewnętrznej mocy, przeto bolszewicka dyktatura ma na celu obronę istniejącego w Rosji ustroju rządowego i gospodarczego.

Zwalczając religję, wyciąga bolszewizm tylko ostatni wniosek z doktryn wolnomyślicieli, którzy zepchnęli już religję w ustronie spraw osobistych i pozbawili ją wpływu na bieg wypadków społecznych. Bolszewizm jest koniecznością tego świata, który istotną wartość życia społecznego widzi jedynie w bojowem zmaganiu się mocy gospodarczych i politycznych.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Stolica Apostolska. *Nawrócenie wybitnego duchownego anglikańskiego.* Wybitny duchowny anglikański dr. William EdwinOrchard, jeden z najznakomitszych kaznodziejów kościoła anglikańskiego, twórca odłamu protestantyzmu silnie zbliżonego do katolicyzmu, wyrzekł się ostatecznie dotychczasowych błędów i nawrócił się. Oficjalne przyjęcie na łono Kościoła katolickiego odbyło się w kaplicy Papieskiego Instytutu Wschodniego.

Nawrócenie to zrobiło wielkie wrażenie w Anglji. Kardynał Bourne,prymas Anglji, nadesłał depeszę gratulacyjną.

Austrja. *O narodowym socjaliźmie.* Znakomity publicysta katolicki Józef Eberle poświęcił w ostatnim numerze „Schönere Zukunft" artykuł o ostatnich zmianach w rządzie niemieckim.

Zastanowiwszy się nad ukrytą genezą decyzji Hindenburga i przytaczając jako możliwy jej powód planową rzekomo przez Brüninga akcję osiedleńczą w Prusach Wschodnich, związaną z częściowem wywłaszczeniem junkrów nadłabskich na rzecz bezrobotnych z Niemiec zachodnich, pisze następnie Eberle z okazji przyjścia do władzy von Papena co następuje:

„Ruch na prawo wydaje się obecnie w Niemczech ruchem nie do powstrzymania tem bardziej, im bardziej demokracje światowe zdradzają trwałą bezradność, brak woli i zasad i pełną pretensjonalności bezpłodność. Nie sam też demokratyzm, ale jedynie zdrowy konserwatyzm chrześcijański potrafi skutecznie się przeciwstawić pseudo-konserwatyzmowi będącemu niejednokrotnie w użyciu u „niemieckich narodowców" i „narodowych socjalistów". Im więcej tego rodzaju prawdziwego konserwatyzmu chrześcijańskiego objawić się zdoła w konsekwentnej polityce kościelnej, kulturalnej i społecznej, przez reformę ustroju o charakterze federalistycznym, jako liczącą się z prawem przyrodzonem i historją plemion wchodzących w skład „Reichu" niemieckiego, dalej — w polityce zewnętrznej, mądrej i umiarkowanej, acz nie ukrywającej praw i cierpień narodu — tem też łatwiej utraci na sile przyciągającej ów pseudo-konserwatyzm ubóstwiaczy rasy i narodu, wyznawców hegeljanizmu państwowego, protestantów liberalnych, imperjalistów gospodarczych, kastowców wschodnio-łabskich i wielkopruskich reformatorów państwa".

Przytoczone uwagi Eberlego są tem bezstronniejsze i cenniejsze, iż jest on autorem niezbyt dawnej broszury o hitleryzmie: „Zum Kampf um Hitler", gdzie zdecydowanej krytyce poddaje ruch „narodowo-socjalistyczny".

— *Propaganda socjalistów.* Wiedeńska „Reichspost" zwraca uwagę na wznowienie działalności przez bolszewicki związek „wolnomyślnych", który przed paroma laty wystąpił z socjalistycznego związku „wolnomyślnych" i obecnie działa pod firmą „opozycji".

Bolszewicki związek urządził na przedmieściach Wiednia dwa zebrania z wezwaniem do występowania z Kościoła. Rezultatem było, że na jednem zebraniu zapowiedziano 20 wystąpień z Kościoła, na drugiem—28.

W ślad za tem poruszył się także socjalistyczny „związek wolnomyślnych" i urządził wielkie zgromadzenie. Według socjalistycznej „Arbeiter-Zeitung" wzięli w niem udział „oficjalni" przedstawiciele partji socjalistycznej. Po atakach na religję i Kościół, uchwalono rezolucje przeciw zakazowi propagandy „bezbożników" w Niemczech (!).

W ten sposób partja socjalistyczna w Austrji zdemaskowała się jako obrończyni bolszewickiego związku bezbożników.

Oto ciekawy przyczynek do znanego hasła socjalistycznego: „religja jest rzeczą prywatną".

— *Konferencja episkopatu austrjackiego.* W Salzburgu pod przewodnictwem księcia-arcybiskupa dra Riedera odbyły się obrady konferencji episkopatu austrjackiego. Konferencja księży biskupów austrjackich zajmie się m. in. przygotowaniami do wielkiego zjazdu katolickiego, przewidzianego na rok 1933 z okazji 500-lecia słynnej katedry św. Stefana oraz 250-lecia oswobodzenia Wiednia od Turków przez króla Jana Sobieskiego.

Rosja Sowiecka. Z okazji obchodzonego w tym roku w Rosji sowieckiej „dnia prasy" ogłaszają „Izwiestija" następujące cyfry, ilustrujące rozwój prasy i produkcji książek. Z początkiem r. 1932 wychodziło w Rosji sowieckiej 5.600 czasopism, to znaczy 6½ raza więcej niż w Rosji przedwojennej. Nakład dzienny doszedł do 35 miljonów egzemplarzy (przed wojną 3.5 milj.). Podczas gdy dawniej 20% wszystkich czasopism wychodziło w Piotrogrodzie i w Moskwie, obecnie na prasę prowincjonalną i fabryczną przypada 98%, a tylko 2% na prasę obydwu stolic. W jednym tylko roku 1931 ilość perjodyków Rosji Sowieckiej podwaja się. Szczególnie rozrasta się prasa prowincjonalna. Tak np. na Ukrainie wychodzi obecnie tyle czasopism, ile przed wojną wychodziło w całem państwie rosyjskiem.

WŚRÓD AKTUALNYCH ZAGADNIEŃ.

W ostatnim numerze „Tęczy" (szóstym) ilustrowanego miesięcznika, wychodzącego w Poznaniu, zamieszczono szereg artykułów, oświetlających najaktualniejsze zagadnienia dnia dzisiejszego. W związku z powikłaniami politycznemi dużej aktualności nabiera artykuł M. Schummera o początkach wojny światowej i komplikacjach politycznych, z których ona wyrosła. Dramatyczne wydarzenia we Francji omawia i ilustruje specjalny artykuł, międzynarodowe zaś afery finansowe bogato zilustrowany artykuł p. t. „W sidłach chciwości". Na pytanie „Czy jest wyjście z kryzysu światowego" odpowiada artykuł gospodarczy, w którym autor stara się ustalić warunki, które spowodują likwidację kryzysu, w jakim znalazł się świat obecnie. Na czoło tego aktualnego materjału wysuwa się artykuł profesora uniwersytetu poznańskiego Stefana Dąbrowskiego, omawiający bolączki współczesnego państwa w związku z listem Prymasa Polski.

Poza tem numer zawiera wiele artykułów, sprawozdań i feljetonów, bogato ilustrowanych, w dziale zaś dyskusyjnym pomieszcza polemikę z „Wiadomościami Literackiemi". Numer zawiera 84 str. druku, 100 fotografij oraz pięciokolorową okładkę pendzla Kamila Mackiewicza, jedno z ostatnich dzieł zmarłego artysty.

Numer czerwcowy „Tęczy" nabyć można w kioskach, księgarniach oraz w administracji „Tęczy", Poznań, A. Marcinkowskiego 22.

W języku rosyjskim wychodzi 4000, w innych językach i djalektach eurazyjskich 1600 czasopism. W dawnej Rosji były tylko dwa dzienniki z nakładem dziennym ponad 100 tysięcy, obecnie jeden dziennik ma nakład ponad 2 miljony, dwa ponad $1^1/^2$ miljona, a 35 — ponad 100 tysięcy. Niektóre gazety fabryczne liczą ponad 30 tysięcy czytelników.

Produkcja książek wzrosła z 393 milj. w r. 1929 na 859 milj. w roku 1930 i jest obecnie większa niż w Anglji, Niemczech i Stanach Zjednoczonych razem wziąwszy. Na jednego mieszkańca Niemiec wypada 1,4, a na jednego mieszkańca w Rosji Sowieckiej — 5,36 książek. Co do treści, na technikę przypada 11,8⁰/₀, na rolnictwo — 13⁰/₀, na inne nauki i umiejętności — 12⁰/₀, na literaturę antyreligijną (bezbożniczą) — 10⁰/₀.

Prasa rosyjska zaznacza z zadowoleniem, że rozpowszechnienie literatury rewolucyjnej przez trzy niemieckie zakłady wydawnicze wzrosło w ciągu lat 1928-31 do 10,9 miljonów.

Jeśli zważymy, że przy ocenie produkcji książek ilość i jakość są zgoła różnemi czynnikami, to cyfry powyższe mogą świadczyć tylko o tem, jak wielką potęgą w Rosji Sowieckiej jest monopol państwa w „kształceniu" obywateli. Chociaż niezmiernie wiele papieru zadrukuje się napróżno, rzuca się na rynek mnóstwo książek nie płacąc honorarjum autorskiego, a jednocześnie, nie mając na widoku zysków, rozdaje poprostu zadarmo, to jednak monopol działa, opanowywa bez reszty duszę narodu i „kształci" jednolicie całe pokolenie.

— *Męczeńska śmierć kapłana polskiego w katordze sowieckiej.* Na łamach pism niemieckich zbiegły niedawno z Bolszewji inżynier Wilhelm Melchert, opowiadając o przeżyciach swoich w jednym z obozów koncentracyjnych pod Archangielskiem, przedstawia między innemi męczeńską śmierć ks. Ścieklińskiego z Kijowa, której był naocznym świadkiem.

Ks. Ściekliński znalazł się w obozie koncentracyjnym na skutek wyroku GPU, skazany za rzekome szpiegostwo na 10 lat zesłania. Znękany strasznemi przeżyciami w obozie, postanowił wraz z kilku towarzyszami niedoli uciec na włoski okręt ładujący w Archangielsku drzewo.

Pojmany wraz z towarzyszami wskutek denuncjacji, skazany został na karę chłosty. Okropnym jest obraz, jaki maluje inż. Melchert opisując tę scenę. Nie tyle jednak ból i krew, ile naigrawanie się i szyderstwa z kapłana i jego religji, które stały się udziałem męczeńskiego kapłana, nadały tej scenie dantejskiej grozy. Zmęczonego i z sił całkowicie wyczerpanego kapłana prowadzący egzekucje komunista osobiście wreszcie zastrzelił z rewolweru. Wkrótce potem rozstrzelano i pozostałych towarzyszy ucieczki kapłana.

Seminarjum Misyjne w Lublinie.

Seminarjum misyjne w Lublinie jest przeznaczone do wychowywania wyłącznie łacińskich kapłanów, święconych do dyspozycji Stolicy świętej dla wykonywania posług duchownych ku pożytkowi Rosjan. Od 1 stycznia r. b. zostało ono przez samą Stolicę świętą oddane w zależność od Komisji Biskupów polskich. Komisję stanowią: prezes — J. E. Ks. Kardynał Hlond, Prymas Polski; członkowie: — J. E. Ks. Arcybiskup Ropp i J. E. Ks. Biskup Fulman. Sekreterzem Komisji został wybrany prowizorycznie przez J. E. Nuncjusza Apostolskiego ks. kan. P. F. Chodniewicz, rektor tegoż seminarjum.

Dzisiejszy stan rzeczy w Rosji uniemożliwia kapłanom katolickim udanie się tam w celu pracy nad zbawieniem dusz. Skoro tylko jednak Opatrzność pozwoli na to, otworzy się tam niezmierzone poprostu pole pracy dla kapłanów katolickich. Trzeba ich więc zawczasu do tego przygotować. Zadanie to właśnie spełnia od kilku lat Instytut Misyjny w Lublinie. To też ci, co czują powołanie do kapłaństwa, a chcieliby, gdy Bóg pozwoli, poświęcić się pracy katolickiej w Rosji, niech idą za głosem bożym, nie lękając się przyszłej pracy w kraju, w którym czasowo zapanował antychryst (przeciwnik Chrystusa), bo rola tam będzie urodzajna, żniwo obfite, a praca wdzięczna i pełna zasługi.

Seminarjum Misyjne przyjmuje jako kandydatów, bez względu na wiek i narodowość, absolwentów gimnazjum ze świadectwem dojrzałości oraz studentów uniwersytetu, a także alumnów seminarjów duchownych za pozwoleniem miejscowego biskupa. Podania o przyjęcie należy składać pod adresem: Rektor Instytutu Misyjnego, Zielona 3, Lublin. Do podania należy załączyć: metrykę chrztu, odpis świadectwa dojrzałości, curriculum vitae, polecenie prefekta lub proboszcza, świadectwo lekarskie i fotografję. Wszelkie informacje można otrzymać listownie lub telefonicznie (tel. 14-14 i 8-73).

Zbliża się II półrocze, spotęgujmy propagandę na rzecz „Niwy".

Prosimy o nadsyłanie do Administracji „Niwy" adresów osób i instytucyj, którym wyślemy okazowe egzemplarze naszego pisma.

Cena egzempl. **30 gr.**	Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.** Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych. **CENA OGŁOSZEŃ.** Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł. **Drobniejsze ogłoszenia 45** groszy za wiersz milimetrowy. Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.	Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.